DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 48.

DNIA 26 LUTEGO 1842 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco:* à la *Librairie Polonaise,* rue de l'Echaudé, N. 9.

POLITYKA.

STOSUNKI RZĄDU NARODOWEGO POLSKI Z GABINETAMI OBCÉMI W R. 1831.

W tych dniach wyszedł z druku sposzyt pisma czasowego *la Renommée Biographie générale,* wydawanego przez towarzystwo literatów francuzkich i zagranicznych, gdzie znajdują się niektóre szczegóły o stosunkach Rządu Narodowego z gabinetami Francyi i Anglii. Mowa jest o Polszcze z powodu biografii P. Alexandra Walewskiego, który miał pewny udział w naszéj rewolucyi.

Nie myślimy oceniać jak dalece właściwą jest rzeczą, zajmować publiczność życiem młodego człowieka, który pomimo swoich zalet, nie miał jeszcze czasu i sposobności stać się osobą historyczną. Biografiomania grasuje w naszéj epoce, nie dziw więc że gdzie tylko może szuka dla siebie materyałów; ale dobrze kiedy nadstarczając głównemu przedmiotowi, wydobywa na jaw szczegóły zkądinąd ciekawe.

Pismo *la Rénommée* tak wzmiankuje o rzeczach dotyczących sprawy polskiéj:

« W miesiącu grudniu 1830 r. jenerał Sebastiani, ówczesny minister spraw zagranicznych, polecił hr. Walewskiemu zawieść ważną kommunikacyą do Rządu Narodowego Polski.. Tenże Rząd wysłał P. Walewskiego do Londynu, w celu otrzymania dla Polski pomocy W. Brytanii.... Xiąże Talleyrand i lord Palmerston upewnili posłannika polskiego, że gabinety Francyi i Anglii zajmą się wspólnie sprawą Polski natychmiast, skoro konferencya zebrana w Londynie dla rozstrzygnienia sporu hollendersko-belgijskiego, rozwiązaną zostanie. Stosunki P. Walewskiego z hrabią de Mérode, dały mu poznać, że wpływ polski mógłby bardzo się przyczynić do skłonienia kongresu belgijskiego ku przyjęciu 18 artykułów konferencyi Londyńskiéj; co było koniecznym warunkiem aby Xiąże Leopold wziął koronę Belgii, a razem jedynym sposobem dojścia do końca konferencyi.

P. Walewski przeto postarał się wysłać agenta polskiego do Bruxelli, który przełożył członkom najprzeważniejszym w kongresie, że jak tylko interesa belgijskie będą ukończone, Francya i Anglija zajmą się interesami Polski. To upewnienie wywarło wielki wpływ na tę część członków kongresu, która uważała sprawę polską za połączoną ze sprawą belgijską: powiadają nawet, że cała partya katolicka, licząca w ówczas około 40 głosów jedynie tylko przez wzgląd na przedstawienia agenta polskiego w Bruxelli, hr. Załuskiego, wotowała w myśl 18 artykułów. Co jest pewna, to że 9 lipca r. 1831, kongres belgijski przyjął 18 artykułów konferencyi, deputacya belgijska mająca na czele P. de Mérode ofiarowała w Londynie koronę Xięciu Leopoldowi, i P. de Mérode w przemowie swojéj z téj okoliczności mianéj do Xięcia, oświadczył mu wyraźnie, że wpływ Polski zdecydował kongres do skwapliwości ku artykułom konferencyi Londyńskiéj.

W dziesięć dni późniéj, tojest 20 lipca, xiąże Talleyrand, rzetelny w obietnicy uczynionéj posłannikowi polskiemu, podał lordowi Palmerstonowi notę, w wyrazach mocno znaglających gabinet angielski do łącznego z francuzkim wdania się między Rossyą i Polskę, podobnie jak wdano się między Hollandyą i Belgią. Po wielu dniach namysłu, lord Palmerston przesłał ambasadorowi francuzkiemu odpowiedź urzędową z oświadczeniem, że J. K. M. król Brytanii, nie sądzi aby była pora do interwencyi między Polską a Rossyą. »

Mamy więc nowy dowód jakieto były nadzieje Rządu Narodowego pokładane w pomocy obcych gabinetów. Ożywiał je xiąże Talleyrand i lord Palmerston. Belgia na słowo Polski uspieszyła rozstrzygnąć kwestyą swojéj niepodległości, żeby uprzątnąć zawadę koferencyi Londyńskiéj do zajęcia się kwestyą polską, nakoniec odpowiedź Palmerstona zniweczyła wszystko. Ale przypuściwszy, że życzenia Rządu polskiego zostałyby spełnione i konferencya zajęłaby się naszą sprawą, cóżby ztąd wyniknąć musiało, czego spodziewać się było można? Otrzymalibyśmy Polskę całą i niepodległą przez protokół konferencyi, bez poprzedniéj wielkiéj wygranéj nad nieprzyjacielem? Konferencya, po odniesioném zwycięztwie, nie starałażby się tylko ścieśnić jego następstw? Zawsze byłoby tu piérwszym warunkiem negocyacyi dyplomatycznych, uznanie królem Polski Mikołaja, usuniętego z tronu przez sejm *; potém dopiero zaczętoby szukać kombinacyi, mogącéj w pewnym stopniu pogodzić klauzuły traktatu Wiedeńskiego z wymaganiami rewolucyi Listopadowéj, i przez zobopólne koncessye przyjść do trwalszéj rękojmi dla narodowości polskiéj, jak ją rozumiał kongres Wiedeński.

Nie podjęliśmy téj rzeczy w zamiarze, żeby odświeżyć tylokrotne narzekania na Rząd Narodowy, że się udawał o pomoc do obcych dworów, wysyłał agentów, chciał negocyować. W ówczesném położeniu, należało probować wszystkich środków, choćby daremnych, należało kołatać wszędzie gdzie się odzywało jakiekolwiek spółczucie dla Polski. Ale kiedy dzisiaj słyszymy bez ustanku, zarzut nieufności we własne siły odpychany niesłusznie od władzy na podwładnych, uważamy za stosowne zrobić uwagę, że gdyby naród tak widział podczas wojny stan negocyacyi, jak to Rząd mógł widzieć, pewnieby złudzenie rozchwiało się prędko przed mocą uczucia. Dyktator chciał traktować wprost z carem, Rząd Narodowy szedł do tego krętemi ścieszkami gabinetów obcych, cel układów był jednaki. W tém jest cała tajemnica ciągłéj nieharmonii między myślą naczelnictwa, a uczuciem narodowém, tu główna przyczyna słabości władzy, niedostatku posłuszeństwa. Od początku do końca wojny jedyną, najświętszą, przed wszystkiémi zabiegami w obcych krajach, najpilniejszą powinnością Rządu było: użyć *na całéj przestrzeni Polski* wszystkich najdzielniejszych środkow dla wy-

* Wkrótce po upadku Listopadowego powstania, lord Palmerston oświadczył jednemu z naszych ziomków, iż akt detronizacyi Mikołaja, stanowił dla gabinetu angielskiego niezłomną zaporę (une barrière infranchissable) do zajmowania się Polską na gruncie dyplomatycznym podczas jéj wojny.

swobodzenia *całéj* ojczyzny. Kto teraz jeszcze nie traci ufności w moralnych i materyalnych zasobach naszego kraju, musi przyznać, że przynajmniéj pod drugim z tych względów, było więcéj czém rozrządzać, i pierwéj sprawa narodowa mogła zdobyć przeważne stanowisko na teatrze wojennym, nimby Belgia ustąpiła jéj placu w konferencyi Londyńskiéj.

Żałujemy że biograf P. Walewskiego nie dodał wiadomości, jak prędko ostateczna odpowiedź Palmerstona przybyła do Warszawy. Bo jeśli podobne zawody mają usprawiedliwiać naszą dyplomacyą, dały w tym względzie są ważnemi skazówkami działalności i posyłających i posłanników.

ODPOWIEDŹ TRZECIEMU MAJOWI.

NIECO O WASSOWICZU.

Poczuwamy się do uchybienia w delikatności dziennikarskiéj, które radzibyśmy usprawiedliwić szczerém wyznaniem. Trzeci Maj, wiele już razy wprost i ubocznie attakując Dziennik Narodowy, może źle sobie tłómaczyć nasze ciągłe nato milczenie; może mniemać, że przez jakąś zarozumiałość, albo bojaźń, nie chcemy wchodzić z nim w rozprawy. Oświadczamy więc, że broń Boże, ani jedno, ani drugie. Ale ot tak, bez urazy prawdę sobie mówiąc, do czegoby to wszystko doprowadziło? Zostalibyśmy każdy przy swojém, czyli jak dobrze wyraża często w samym Trzecim Maju przywodzone przysłowie, byłoby zawsze: « strzyżono, golono; golono, strzyżono. » Kiedy zgadać się niemasz nadziei, lepiéj z sobą nie gadać. Jeśli w tém wina niejasnego wytłómaczenia się, przyjmujemy ją na naszą stronę. Trzeci Maj nie zarzuca nam że go nie rozumiemy, ale pokazuje że nas zrozumieć nie może; my zaś nie wymagamy po nim téj ofiary, bo gdyby stało mu się jasném, co uważa za ciemne, musiałby stracić ufność w światło swoich pojęć. Że zaś postępuje z najlepszą wiarą, tego mamy świeży dowód. Oto w kolumnach jego znajdujemy piérwszą tegoroczną lekcyą literatury sławiańskiéj, i obietnicę drukowania tłómaczeń całego kursu. Dziwno już było w roku zeszłym widzieć wykład historyi polskiéj wskazywany przez P. Mickiewicza, obok wykładu wszystkich jéj zadań sprowadzonych do króla *de facto*. Ale jeśli Redakcya nie przewidywała następstw, jakie ztąd koniecznie wyniknąć musiały, to teraz trudno przypuścić, żeby mając przed oczyma stenografią aż do punktu, gdzie mowa o Czartoryskich, Poniatowskim, Katarzynie i Konfederacyi Barskiéj, niewiedziała jeszcze co robi. Czy Trzeci Maj spodziewa się podeprzeć tém co go z gruntu wywraca, czy tak zaufał sobie, że przez samo zbliżenie pojęć P. Mickiewicza do swoich niezłomnych rozumowań, chce je w nic obrócić? Widząc taką ufność niewinności albo przekory, któżby jeszcze śmiał tłómaczyć Trzeciemu Majowi, jakto można polegając na Bogu, nie być ani hipokrytą w religii lub kazuistą, ani tchórzem lub leniwcem w sprawie ojczyzny, a robiąc co istotna powinność nakazuje, nie silić się na niepodobieństwa, nie łudzić się i drugich nie łudzić. — Zchodzimy do rzeczy dostępniejszéj.

W czyjemto imieniu i na mocy jakich przeświadczeń Trzeci Maj powiada: « Wiemy że Xiąże (Czartoryski) jako Sławianina przyjmował (Wassowicza) dość uprzejmie, rozmawiał z nim chętnie, i słuchał jego ciekawych opowiadań. Ale to są całe stosunki, jakie Xiąże Czartoryski mógł mieć z Wasowiczem. Bo jakież stosunki zawiązywać można z człowiekiem, o którym tylko tyle wiadome, ile on sam o sobie powiada i twierdzi? Słuchać go, nie zrażać, dopytywać się, ażeby lepiej ocenić wartość i jego osoby i jego myśli — to jest wszystko co Xiąże Czartoryski mógł ze znajomością Wasowicza zrobić, i *zapewne* nic innego nic zrobił. » Wyraz *zapewne*, charakteryzuje całą wagę tych słów napisanych dla zaspokojenia opinii publicznéj, mającéj prawo oczekiwać w tym względzie innych i z innego źródła objaśnień. Jestto tylko zaręczenie od Dziennika, oparte na przekonaniu jego redakcyi, że Xiąże zapewne nic innego nie zrobił; a daléj idą znowu uwagi, że « gdyby przyszło do tego, iżby Xiąże Czartoryski miał kiedy wchodzić w jakie układy urzędowe— pewnoby uniknął obrotów, i niezgrabnych, napuszonych, pedanckich wyrażeń, które najlepiéj dowodzą, że pismo, o którym mowa, mija się z prawdą. » Zaiste, dziwno jest czytać podobny dowód w piśmie, które samo piérwsze poczęło i nieprzestaje okładać imienia Xięcia niezgrabnémi, napuszonémi tytułami, i póki Xiąże przez zręczne, przyzwoite, ale nie mniéj dobitne wyrażenia, nie dał sankcyi temu pismu, póty, taki dowód mógł być dostateczny. Zrozumiejmy się nakoniec: nie chodzi tu o wyrażenia ale o rzecz, nie chodzi o redakcyą, ale o faktum układów z Wassowiczem. Były te układy, albo nie? Xiąże Czartoryski przyznaje sobie moc, jako naturalny naczelnik— powiedzmy słowo, de facto król Polski — traktować samowolnie w jéj imieniu, warować sobie uznanie tytułu przez Trzeci Maj nadanego, albo nie? i t.p. i t.p. Na to trzeba niewątpliwéj wprost od Xięcia odpowiedzi. Xiąże nie pisał tranzakcyi, o tém nikt a nikt nie wątpi; ale wiadomo wszystkim że rozsyła swoich powierników i wiadomo jak ci powiernicy uważają pozycyą Xięcia względem narodu, fałszywie, nieprawnie. Przecież muszą oni mieć jakieś umocowanie i jakieś instrukcye razem. Trzeba więc dowieść, że żaden z nich tranzakcyi nie pisał, albo że pisząc przekroczył instrukcyą. Milczeć godzi się i należy, na potwarze na nikczemne zarzuty; ale kwestya niniejsza staje wyżéj przez swoje prawdopodobieństwo, i przez naturę przedmiotu. Opinia powszechna Emigracyi, a może i kraju, zostaje tu w zadziwieniu, w niepewności przykréj, bo i ważna osoba i ważne interesa są zadzierzgnięte. Zbywać tę opinią obojętnością nadto nie wzruszoną, prawie wzgardliwą, nie wypada już i nie przystoi.

Co do Wassowicza, mamy niektóre ciekawe wiadomostki, i te poźniéj podamy dla zabawy czytelników, żeby teraz rzeczy bolesnych i poważnych ze śmiesznémi nie mięszać.

KORRESPONDENCYA.

Paryż, 19 lutego 1842.

Od niedawnego czasu, lepszy byt w Emigracyi spostrzegać się daje; ztąd naturalnie, naszym zwyczajem przy skromnych acz smacznych obiadach, następują obchody pamiątek ostatniéj wojny. Takowe biesiady myśl moją na smutne spostrzeżenia naprowadziły. Między toastami wnoszonémi na cześć walecznych jenerałów i officerów wojsko nasze składających, z których ja wielu szczerze poważam, zapomniano wznosić pamięci tych, którym nic zarzucić nie można, którzy odważni, skromni, często znużeni głodem, obdarci z obuwia, krwią stóp swoich znacząc ślady pochodu, zawsze jednak posłuszni, chętni do boju, nigdy nie sejmując w obozach, do ostatka walczyć gotowi byli. Tymi są żołnierze, o których ucztujący przepominają, a którym historya słuszny hołd oddać winna będzie. To są męczenniki naszéj zarozumiałości; to są wyrzuty naszego sumienia. I kiedy my nawzajem się wychwalamy i szampanem szanowne zdrowia jedni drugich spijamy, biédny żołnierz co niósł krew dla sprawy czystéj, dla sprawy któréj światłości wielu z nas widzieć i czuć nie umiało, i niechciało, dziś w rossyjskich szeregach, pod obcém niebem, pośród ostatnich cierpień, znosić musi wyrzuty nieprzyjaznego officera, który z szyderstwem urąga się jego położeniu, a owe przedwczesne bohaterskie odgrażania się i szumne na-

sze brawady, pięścią w oczy mu ciska. Dla Boga! mniéj przechwał, więcej wykonania, mniéj radości a najwięcéj żalu.

Półkownik Ka......

Bezstronność nasza każe nam umieścić list następujący·

Paryż, 17 lutego 1842 roku.

Do szanownéj Redakcyi Dziennika Narodowego.

W Numerze 46tym Dziennika Narodowego, umieszczone są dwa ustępy dotyczące darów przez ś. p. cioteczną siostrę moją Małachowską uczynionych : znajduję je na zupełnie mylnych podaniach oparte, i sprostować takowe sądzę moim obowiązkiem. Jenerał Rybiński niemógłby w sposób przez Dziennik Narodowy ogłoszony rozrządzać summą przez ś.p. Małachowską dzieciom jego daną, i pewny jestem że też summę dlatego jedynie chwilowo umieścił u bankiera, aby polskie papiery na pieniądz francuzki zamienić. Niema zapewnie Jenerał żadnéj wątpliwości o prawomocności tego daru; każda wątpliwość w téj mierze ubliżałaby pamięci zmarłéj. Tu nawet wspomnieć muszę, iż na trzy dni przed zgonem nieboszczki, spotkawszy Jenerała Rybińskiego, powiedziałem mu : « Oddała mi Pani Małachowska dla dzieci Jenerała dar godny Jéj i Ciebie. » Dar przeto za życia uczyniony nie może żadnéj wątpliwości podpadać.

Równie mylne jest podanie o tém co w Nancy zaszło. To co nateraz udzieliłem dla rodzin polskich w témże mieście zamieszkałych, w myśl zmarłéj dawczyni, niema żadnéj styczności z tém co przesłałem Marszałkowi Staniewiczowi.

Jan Ledóchowski.

Rue Saint-Nicaise, N. 6.

(Wyjątek z listu jednéj Polki.)

Wrocław, 10 lutego 1842 r.

...Jestem w zachwyceniu nad poezyami Bohdana! Nigdym sobie nie wyobrażała żeby mogło być natchnienie tak ciągłe, utrzymujące się na równéj wysokości, a zawsze prawdziwie istotne, nie zaś wymuszone i *wygwałcone*, że tak powiem, jak u innych poetów. Pojąć uczucia Bohdana mało ludzi jest zdolnych, a śmiało powiem, że chyba geniusz jemu równy pojmie i uczuje go od razu. Naprzód ucho się bawi i przysłuchuje téj śpiewnéj i nadzwyczajnéj harmonii wiersza, który jak piękną aryę trzeba powtórzyć kilka razy, a za każdym odkrywają się nowe piękności, zgłębia się myśl twórcza; każdy ton ocenia się w sobie i w związku z drugiémi, aż razem przy ostatniém powtórzeniu, uczucie, umysł i zmysły obejmują całość w jedném mgnieniu oka : najwyższe uniesienie przechodzi do duszy, która w téj chwili podziela zapał jakiego doznawać musiał wieszcz tworząc swoje pieśni, dumy, skargi, żale po swéj Ukrainie, za którą z nim razem tęskno się robi, chociaż jéj kto niezna i znać nigdy nie będzie.

LITERATURA.

LIST J. U. NIEMCEWICZA.

Umieszczamy poniżéj list i wierszyk przysłany nam uprzejmie przy następném pismie ·

Wersal, 19 lutego 1842.

Szanowny Redaktorze!

Szczęśliwym trafem między rodzinnémi szpargałami wynalazłem następujący list ś. p. Niemcewicza, który nadto szacownym mi się zdaje, abym go publicznéj wiadomości przez pośrednictwo twoje nie podał. Jestto niepospolity wzór dowcipu, skromności, a nadewszystko téj ogłady przeszłego wieku, któréj Niemcewicz był tak rzadkim a może jedynym już zabytkiem. List ten pisany był w 1812 r. do ś. p. Kaszt. Morskiéj, z domu Rozwadowskiéj, a babki mojéj po kądzieli; napis zaś kończy się miłą przepowiednią, ktora chociaż dotychczas dla mnie przynajmniéj nie ziszczona, cztéry całe pokolenia w myśli wieszcza obejmuje. W chwili kiedy dwa współczesne dzieł jego wydania się gotują, życzyćby należało aby wszyscy podobne listy posiadający, *skarbu swojego w ziemię nie kopali*, ale czylito przez pisma peryodyczne ogłosili, lub wprost zajmującym się wydaniem przesłali.

Krystyn Ostrowski.

28 stycznia 1812 r.

« Z tém większém udowolnieniem odebrałem list Kasztelanowéj Dobr., że nas tu zastraszono cieżką jéj słabością. Cieszę się z serca żeś do zupełnego zdrowia już przyszła. Acz prawdziwie czasu niemam, kwoli jednak waszéj poprawiłem napis grobowca. Jeśli się niepodoba, najpewniéj udać się do P. Wojciecha Mira; on lepiéj od nas wszystkich pisze.

« Chciałbym nawzajem posłać jakie nowiny z Warszawy; ale u nas i *głodno* i *chłodno*, nietakie uczty jak we Lwowie. Więcéj jednak nadziei dobrego. Papiery nasze wyżéj idą jak gotowe pieniądze, ale cóż kiedy ich zbyt mało. P. Tadeusz (Morski) na mięsopusty sprowadza się z Koszyków do Warszawy: sama znów w ciąży... .... Mieliśmy tu sławnego Tomasza Duport. Cudownie nogami dokazywał. Bardzo ładny. Kobiéty z miłości umierały dla niego. Śnił się im ustawnie; nie jedna budząc się w zachwyceniu, rozumiejąc że Duporta uchwyci, namacała tylko męża. Panu Dzierzkowskiemu proszę tysiąc przyjaźni oświadczyć. Nieodebraliśmy dotąd papierów jego skarbowych. Zaklinam by je odesłał. Przypominam także mappę Litwy N. 8 którą mi przyrzekł. Niech Kasztelanowa raczy tego dopilnować. Wszyscy znajomi bardzo kłaniają, a ja rączki Kasztelanowéj Dobr. całuję. »

Julian Ursyn Niemcewicz.

PAMIĄTKA ANTONIEGO ROZWADOWSKIEGO.

Ten gaj dębowy * co się tak zieleni,
I przychodniowi użycza swych cieni,
Cnotliwy Polak posadził :
Nie przejrzał losu, co nas poźniéj zdradził.
Rośnij jednakże Dąbrowo zielona,
Rozciągaj twoje ramiona.
Chodząc w twéj ciszy niechaj wnuczka tkliwa
Z westchnieniem rozpamiętywa,
Jak ty jéj byłeś ojcem, przyjacielem,
Wiernym ojczyznie obywatelem.
Rośnij! Wraz z tobą rosną oni młodzieńce :
Dla nich gotuj zasług wieńce.

ROZMAITOŚCI.

ODEZWA JENERAŁA SOŁTYKA DO ZIOMKÓW.

Sobie i światu winniśmy dokładne zdanie sprawy z kampanii naszéj 1830—31 r. Sobie dla tego : abyśmy pilnie wpatrując się w odbytą, nową kierowali pomyślniéj; światu : ażeby narody nie czczą dla sprawy naszéj okazywały sympatyą, lecz aby oceniwszy słusznie nasze moralne i fizyczne siły, poznawszy popełnione błędy i możność uniknienia onych, przekonawszy się wreszcie o wiecznie trwających u nas zasobach, nowego porwania się do oręża za Donkiszotyzm niebrali.

Kilku już obcych pisarzy, pod politycznym i wojskowym względem o téj kampanii pisało. Wszakże, sumiennie pisma ich sądząc,

* W Bolestraszycach pod Przemyślem.

żadnemu niemożemy przyznać wartości historycznéj. Jedni nieświadomi rzeczy, zbierając po kątach płonne doniesienia, zamiast rzucić prawdziwe światło, zaćmili raczéj dzieje. Drudzy, pod wpływem moskiewskiego knuta lub niemieckiéj cenzury, rzetelnéj prawdy niechcieli lub niemogli napisać. Do nasto samych należy, niepochlebiając nikomu, prywaty złożywszy na stronę, jak się rzecz miała bez oglądania się na nikogo powiedzieć.

Tożsamo miałem przekonanie, gdym przed kilku laty wydał był skrócony opis ostatniéj naszéj rewolucyi. Wiedziałem dobrze wtedy, iż dzieło tak ważne, dorywczo uzupełnić się nieda. Niewahałem się przecież i niekończone ogłosić, bom dopuścić nie chciał ażeby niedorzeczność i fałsze przez obcych opowiadane, wiarę u kogo pozyskać miały. Żołnierz i reprezentant narodowy, co z podwójnego stanowiska mego sam osądzić mogłem, bądź pod wojskowym, bądź pod politycznym względem, to bez ociągania się do publicznéj wiadomości podałem. Ale to pismo moje było niejako wstępem i zakreśleniem planu do nowego. Jakoż nieustałem w pracy, zbierałem materyały, wywiedziałem się zewsząd o rzeczach na którém sam niepatrzał, różnostronne wybadywałem świadectwa, i z onych, ile mi się zdaje bez uprzedzeń wybierałem. Teraz mniemam iż do pewnéj dojrzałości doszedłszy dzisiejsze pismo moje, korzystnie się sprawie naszéj przysłuży; zostaje mi wszakże dla uzupełnienia jego (o ile siły moje starczą) do was się odnieść z prożbą Szanowni Rodacy, abyście mi ku temu potrzebnéj udzielili pomocy.

Dzieje obok ważnych historycznych wypadków, mieścić zwykły i powinny opisy czynów, zasług, i wysileń pojedynczych osób. Raczcie mi tedy uwagi wasze, lub pamiętniki jakieby kto miał, w tym celu nadesłać. Nie jedna rzecz z pewnego punktu uważana, wyraźniéj objaśnioną zostanie, gdy się o niéj od naocznego świadka dowiemy. Nie jedno imię, któreby mimowolnie opuszczoném zostało, o słuszną tym sposobem dopomni się wzmiankę. Wszelka próżność na bok, prawda historyczna domaga się tego świadectwa; a niniejsza odezwa moja przemawia do Polaków których serca polskie prawdzie przyjazne, dla sprawy polskiéj wiernie poświęcać się umieją.

Proszę o nadesłanie wszelkich łaskawych zgłoszeń pod adressem: Librairie Polonaise, Rue de l'Echadé N. 9.

Roman Sołtyk Regimentarz.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— W sprawozdaniu roczném Ober-Policmejstra Petersburskiego, za rok 1841, znajdują się te ciekawsze szczegóły : Liczba mieszkańców w Petersburgu, r. 1841 wynosiła mężczyzn 303,232, kobiét 455,591, ogółem 758,823. Umarło płci obojéj 18,593; urodziło się 11,809. — Policya zabrała do aresztu, za pijaństwo, żebranie, włóczęgostwo, a niektórych i za przestępstwa kryminalne, 24,039 osób. Śród lata w okolicach stolicy, a w jesieni w saméj stolicy, zjawiły się : zaraza sybirska i powietrze między bydłem rogatém, lecz obie te choroby zostały stłumione.

— Za 35-letnią służbę w klassowych urzędach, następni Polacy otrzymali ordery moskiewskie Sgo-Włodzimierza 4ej klassy : Stanisław Jagielski, kommisarz pełnomocny w Krakowie ; Ignacy Drużyłowski, kommisarz wydziału policyjno-wojskowego w rządzie gubernialnym Płockim; Piotr Januszewski, pomocnik rady najwyższej obrachunkowj e; Jan Johne, kontroler kas i rachunkowości gubernii Kaliskiéj ; Jan Siewieluński, b. dyrektor gymnazyum gubernialnego Piotrkowskiego; i Franciszek Więcek, inspektor fabryki tabacznéj rządowéj w Powązkach.

— Cesarz Mikołaj dał order Orła Białego jenerał-majorowi Krummes, za świetne zwycięztwo, odniesione 15 Maja 1841 nad Kaukazkiémi góralami.

— Xiąże Namiestnik Królestwa Polskiego wydał rozporządzenie, aby ci którzy życzą synów lub krewnych swoich, mających już lat 13, albo blizkich tego wieku, pomieścić w zakładach wojskowo-naukowych, udawali się pierwéj z nimi do właściwego gimnazyum gubernialnego, dla złożenia przez nich examinów i wzięcia należytych świadectw. Program examinów został już ogłoszony, a Kurator Warszawskiego naukowego okręgu, otrzymał polecenie, uczynić potrzebne kroki, aby w gimnazyach słuchano niezwłocznie takowych examinów.

— Gazeta *Wyższych Niemiec* daje następującą wiadomość :

Na granicy prusko-rossyjskiéj, zatargi coraz są niebezpieczniéjsze. Bitwy zdarzają się nieustannie, i chłopi gotują się do istotnéj wojny partyzanckiéj. Z jednéj i z drugiéj strony zawziętość nieubłagana. Powiadają, że w miejscach gdzie najczęściéj zachodzą potyczki, granica będzie militarnie zasłonioną, tak przeciw kontrabandom, jakoteż przeciw nadużyciom kozackim. Lynk, Królewiec i Piława mają być podniesione do twierdz piérwszego rzędu.

— Półkownik pruski Rodowicz oczekiwany jest w Sztudgardzie dla porozumienia się z rządem, względem fortyfikacyi miasta Ulmu. Robota ma się rozpocząć z wiosną i trwać lat 10. Minister wojny wezwał oficerów, którzy chcieliby przewodniczyć pracom, ofiarująo im żołd podwójny.

— Dziennik *le Toulonnais*, d. 17 Lutego, pisze :

Cudzoziemiec rodem z Polski naturalizowany we Francyi przed kilku laty, Pan Lewiński, ma témi dniami w arsenale tutejszym okazać doświadczenie machiny pneumatycznéj swojego wynalazku, zastosowanéj do żeglugi lekkiego statku, który, P. admirał Baudin kazał mu na ten cel wydać. Mamy przed oczyma świadectwo kapitana portu Marsylskiego, P. Dubec, okazujące że Pan Lewiński w obecności jego robił już próbę swojéj machiny w roku przeszłym, i pomimo burzliwości morza, na statku płaskim daleko od portu odpłynął.

Czytamy w Tygod. Petersburskim, ważne doniesienie nadesłane:

« Przy dokładnéj znajomości aktów Galicyjskich mając stosunki z archiwami zagranicznémi, i znaczny zbiór aktów starych oraz oryginałów na pargaminie królewskich dla różnych osób i w różnych czasach wydanych, a w szczególności Index prawie wszystkich rodzin polskich, ich urzędy, nobilitacye, indygenaty, lub posiadanie dóbr, oświadczam niniejszém, że udzielam chętnie wiadomości o rodowodach (genealogia), działach rodzinnych majątków, o rozgraniczeniach dóbr, przywilejach na jarmarki, jakoteż o różnych zapisach, testamentach, królewskich nadaniach, przywilejach, i t. p. Przyjmuję kwerendy tak w starych aktach krajowych lub zagranicznych, jak w archiwach prywatnych, w księgach klasztornych, w kronikach, i t. d. Komu na odszukaniu podobnych dowodów zależy, kwerenda przyjmuje się we Lwowie w kantorze *Lwowianina*, przy ulicy Halickiéj, pod liczbą 449 1/4. Adres : *Ludwikowi Zielińskiemu*, tamże.»

Redakcya Tygodnika Petersb. dodaje przypisek. « W rzeczy saméj jestto ważna wiadomość dla naszego kraju. Ku większemu jéj upowszechnieniu prosimy wydawców innych polskich gazet, iżby niniejszy artykuł w pismach swoich powtórzyli. »

— Polacy którzy służyli w legii cudzoziemskiéj w Hiszpanii, i którzy zagubili swoje dymissye, o zaległy żołd winni się zgłosić na piśmie do ambassadora hiszpańskiego w Paryżu, dołączając świadectwo władz miejscowych jako istotnie dymissya zgubioną została. Ambassador ogłosi w dziennikach ich nazwiska, i jeżeli w przeciągu czterech miesięcy żadna przeciw reklamacyi nie zajdzie protestacya, żołd zaległy wypłaci reklamującym.

— Przy każdym numerze Dziennika Narodowego wychodzi Dodatek poświęcony *wyłącznie* kursowi Literatury Sławiańskiéj, wykładanemu w Kollegium Francuzkiém w Paryżu przez P. Mickiewicza. Cena prenumeraty na cały kurs tegoroczny dla abonujących dziennik fr. 5, dla nie abonujących dziennika fr. 7.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.